



Kłótnia bez głosowania

Wprowadzenie polskich napisów w Trzyńcu ponownie legło w gruzach. Na wtorkowym posiedzeniu Rady Miasta znowu nie doszło do głosowania na temat podwójnego nazewnictwa. Posiedzenie zamieniło się w potyczkę pomiędzy wiceburmistrzem Radimem Kozlovským oraz radnym Igozem Petrovem.

– Przedstawiciele mniejszości narodowej podjęli temat w lutym 2007 roku, dziś mamy grudzień 2008 roku. Proszę państwa, to już trwa dwa lata, już dawno mogliśmy podjąć decyzję, że po prostu nie życzymy sobie napisów w mieście – próbował przemówić do rozsądku radnych Igor Petrov. To on na wrześnieowym posiedzeniu rady wyszedł z propozycją rozwiązania problemu. Ostatecznie wycofał wniosek, gdyż po dyskusji postanowiono, że wiceburmistrz Radim Kozlovský przygotuje dokładny materiał pod głosowanie, zawierający kilka wariantów wprowadzenia dwujęzyczności.



– W niektórych gminach, jak np. w Cz. Cieszynie, radni nie widzą problemu we wprowadzaniu dwujęzycznego nazewnictwa. Dlaczego zatem wzbudza to takie emocje w Trzyńcu? – pyta szef Kancelarii Kongresu Polaków, Roman Kaszper.

We wtorek wiceburmistrz przekazał radnym tylko informację o procedurach i ewentualnych kosztach

związanych z przyjęciem dwujęzycznych napisów, a nie wniosek, który mówiłby o tym, czy i w jaki

sposób napisy wprowadzić. – Dlaczego boimy się dać tę sprawę pod głosowanie rady. Nie sądzę, że mo-

żemy to zrobić dzisiaj, bo pana materiał tak nie wygląda. Pan przygotował informację, która brzmi „przyjmujemy do wiadomości”, a nie „decydujemy”. Niech pan to da pod głosowanie rady, czego pan się boi? – grzmiał Igor Petrov. – Nikt nie będzie mnie tutaj zmuszał, nawet byłby burmistrz, do tego, bym to ja podał wniosek do przyjęcia – odpowiedział wiceburmistrz Kozlovský. Burmistrz Věra Palkovská kilka razy prosiła zebranych, by spróbowali zachować pragmatyczne podejście do problemu bez zbędnych emocji. – Kończę z tą sprawą – podsumował wystąpienie radny Petrov. – Nie jestem osobą, która by chciała tę sprawę forsować za każdą cenę. Nie podaję żadnego wniosku.

Ostatecznie informacja przygotowana przez Kozlovskiego została przyjęta do wiadomości przez radnych. Żadnej uchwały rozstrzygającej w sprawie wprowadzenia podwójnego nazewnictwa w gminie nie przyjęto. Przedstawiciele polskiej mniejszości nie sprecyzowali, w jaki sposób będą dalej postępować.

HALINA SIKORA

Jesteśmy za, a nawet przeciw...

Igor Petrov,
radny

Czy mógłby pan wytłumaczyć motywy swojego wystąpienia na posiedzeniu rady?

Myszę, że chowamy głowę w piasek. Rada się boi, wolimy zachowywać się tak, jakby problemu nie było, zamiast ten problem rozwiązać.

To znaczy?

Dam pani przykład. Wandale rozbijają śmietniki w Trzyńcu, czy z tego powodu należy pozbyć się śmietników? Jedno to fakt, że mamy kubły, a drugie – że wandale je rozbijają. Skoro je niszczą, to musimy przecież coś zrobić z wandalami. A my tutaj decydujemy, czy ma, czy nie ma być napisów, na podstawie



Igor Petrov

tego, że wandale je zniszczą. To przecież nie jest logiczne, to jest poniżej mojego poziomu.

Z jakiego powodu nie wysunął pan wniosku o wprowadzenie podwójnego nazewnictwa?

– Widzę po prostu, że w tej radzie to zwyczajnie nie ma sensu.

To co dalej?

Niech to robi ktoś inny.

Radim Kozlovský,
wiceburmistrz

Sądzi pan, że możliwe jest jeszcze głosowanie na temat dwujęzyczności w trzyńskiejskiej radzie?

Zawsze istnieje taka możliwość. Myszę, że każdy radny zna swoje prawa i obowiązki, i wie, że może podać propozycję uchwały pod obrady. Wierzę, że radni znają swoje prawa i skorzystają z nich w pełnym zakresie. Nie boję się tego.



Radim Kozlovský

Gdyby doszło do głosowania o wprowadzeniu dwujęzyczności, jak by pan zagłosował?

Cieężko w tej chwili podejmować decyzję, cały czas zbieram informacje. Więc chyba pani teraz nie powiem,

jaka byłaby moja decyzja. W obecnej chwili nie wiem.

Nie przeszkadza panu, że większość okolicznych gmin dwujęzyczne napisy już ma?

Nie powiedziałbym, że wszystkie okoliczne gminy mają napisy. Niektórzy burmistrzowie mają je w szafie, niektórzy mają je zamalowane, albo odwrócone i to mi przeszkadza. Przeszkadza mi też to, że zagraża nam teraz pogorszenie stosunków między narodowościami – stosunków, które są teraz dobre. Okoliczne gminy wprowadziły podwójne nazewnictwo na podstawie uchwał komisji narodowościowych. Tylko w Trzyńcu komisja nie poleciła dwujęzyczności. Wbrew temu, Rada Miasta prowadzi obrady

na ten temat. To znaczy, że Trzyńciec robi jeszcze coś ponad swoje obowiązki. Myszę więc, że trzyńiecka rada jest odpowiedzialna.

O odpowiedzialności chyba na razie nie możemy mówić, nie podjęto żadnej decyzji.

Myszę, że mamy wystarczająco dużo radnych polskiej narodowości, więc możliwości, skąd taki projekt uchwały może paść, jest naprawdę dużo.

Pan ma nadzieję, że taka uchwała się pojawi?

Czy mam nadzieję? Myszę, że dobrze by było sprawę rozwiązać, by nie prowadzono zbędnych debat o tym, czy wprowadzić napisy, czy nie.

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

czwartek



dzień: 2 do 6°C
noc: 4 do 0°C
wiatr: 2 – 6 m/s

piątek



dzień: 1 do 5°C
noc: 2 do -1°C
wiatr: 4 – 7 m/s

Kiedy nowe tablice na budynkach państwowych?

CZ. CIESZYN (kor) – Jak się udaje realizować uchwały kwietniowego X Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków? Na to pytanie starali się odpowiedzieć we wtorek członkom Rady Przedstawicieli KP prezes Kongresu Józef Szymeczek i członkowie Rady KP.

Szymeczek przypomniał, że w tej kwestii Rada KP już na drugim posiedzeniu podjęła decyzję, by jej członkowie kierowali pracą ośmiu grup tematycznych. Na czele medialnej stanął Stanisław Folwarczyn, Komisji Szkolnej – Małgorzata



Z wtorkowego posiedzenia Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków.

Rakowska, majątków – Bogusław Chwajol, gospodarczej – Władysław Adamiec (ma się m.in. zająć – w razie pozyskania przez Kongres na własność jego siedziby – jej zagospodarowaniem), młodzieży – Mariusz Zawadzki, kultury i czytelnictwa – Helena Legowicz, komisji ds. współdziałania z różnymi środowiskami i organizacjami – Szymeczek i Tadeusz Wantuła. Szefem grupy ds. prawa i współpracy z samorządami jest Dariusz Branny.

Ciąg dalszy na str. 2



9 771212 422041



0 8 1 4 7

KRÓTKO

Granty po nowemu

JĄBLONKÓW (kor) – Władze miasta wydzielają co roku w budżecie pulę, z której przydzielane są dotacje dla organizacji zajmujących się kulturą i sportem. Na granty na kulturę przeznaczono w tym roku 300 tys., a na sport – 200 tys. koron. Obecnie radni zdecydowali, że na dotacje mogą w 2009 r. liczyć także organizacje działające w sferze socjalnej. – *Ile na ten cel przeznaczymy, będziemy dyskutować w lutym, podczas uchwalania budżetu* – powiedział „Głosowi” wiceburmistrz Stanisław Jakus.

Dostaną skuter

USTROŃ (gc) – Urząd Miejski przekazał Kolei Linowej Czantoria 50 tys. zł na zakup skutera śnieżnego. Będą z niego korzystać również ratownicy górscy stacjonujący w tym popularnym ośrodku narciarskim. – *Skuter będzie używany do ubijania tras biegowych. Jeśli natomiast zajdzie taka potrzeba, użyjemy go GOPR-owi. Do skutera chcemy dokupić specjalne sianie, które pozwoli transportować rannych* – powiedział Czesław Matuszyński, prezes Kolei Linowej Czantoria.

Zbierali ubrania

OLDRZYCHOWICE (mro) – *Nie każdy może ofiarować pieniądze na cele dobroczynne, ale pomóc ludziom w potrzebie można również inaczej* – powiedziała Ilona Urbanová, dyrektor kadr firmy Walmark oceniając efekty zbiórki ubrań dla potrzebujących z ośrodka Kofoedowej Szkoły. W zbiorce wzięło udział 50 pracowników Walmarku, którzy zgromadzili blisko 300 kg ubrań.

Przygotowują się do kwesty

OSTRAWA (mro) – Caritas diecezji ostrawsko-opawskiej po raz dziewiąty włączy się do Kwesty Trzech Króli. W siedemnastu oddziałach organizacji są już kompletowane grupy kwestujących „króli”, którzy po 4 stycznia wyjdą ze skarbonkami na ulice. W czasie ostatniej kwesty na terenie diecezji zebrano ponad 10 mln koron. – *Zasadą podziału datków jest, że 65 proc. należy się organizatorom. Są użyte na potrzeby lokalnej społeczności. 15 proc. przeznaczonych jest na projekty diecezjalne, 10 proc. na humanitarną pomoc za granicą, a 5 proc. skierowanych jest na potrzeby Caritas RC. Z pozostałych 5 proc. opłaca się wydatki związane z przygotowaniem kwesty* – powiedział Martin Hořínek, tegoroczny diecezjalny koordynator kwesty.

Paczki wyjechały

DZIEGIELÓW (gc) – Samochód wypełniony kartonami pełnymi paczek zebranych w ramach akcji „Prezent pod choinkę”, organizowanej od ośmiu lat przez Centrum Misji i Ewangelizacji oraz Diakonię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce wyjechał z Dziegielowa w świat. W tym roku udało się przygotować 4 777 prezentów. Zdecydowana większość z nich trafiła za wschodnią granicę, do ukraińskich dzieci w szkołach, domach dziecka oraz parafiach. Po raz pierwszy prezenty dotarły także do młodych Afrykańczyków ze szkoły w Dijba w Burkina Faso, w Afryce Zachodniej – 220 uczących się tam dzieci otrzymało koszulki, zabawki oraz przybory szkolne.

100 lat bez diety

W województwie morawo-śląskim przybywa ludzi, którzy przekroczyli 100. rok życia. Pod względem liczby stulatków, region znalazł się na czwartej pozycji w RC.

Nie brakuje stulatków także na Zalogiu. We wtorek prawie nie zamykały się drzwi w domu Marty i Józefa Pilichów w Łomnej Dolnej. 100. urodziny obchodziła 16 grudnia matka pani Marty, Ema Sikora. Życzenia jubilatce składali m.in. proboszcz jabłonkowski parafii ks. Janusz Kiwak i Lenka Poláková z Urzędu Zabezpieczenia Socjalnego we Frydku-Mistku, która przewiozła list z gratulacjami od ministra spraw socjalnych RC Petra Nečasa.

Ema Sikora urodziła się w 1908 roku w Karwinie, ale kiedy miała cztery lata jej rodzice – Klusowie „Kaczmorze” – powrócili w rodzinne strony, do Łomnej. W 1931 roku wyszła za mąż za Antoniego Sikorę (zmarł w 1980 roku). 100-latką

wprawdzie dzisiaj niedosłyszy, ma też problemy ze wzrokiem, ale czuje się dobrze. Nigdy nie przestrzegała żadnych diet. – *Mama woli mięso, porządny kawał kotleta. I zawsze obiad musi się składać z dwóch dań* – śmieją się córka i zięć, a jubilatka przytakuje. Córka Marta dodaje, że jeszcze przed kilku laty jej mama lubiła podróżować – wyjeżdżała do wnuczek w Warszawie i Pradze, a kiedy miała 83 lat była nawet na pielgrzymce w Watykanie. Lubiła także haftować, póki wzrok jej się nie popsuł. – *Ale chociaż teraz zdrowie już nie takie, jak kiedyś, czuje się nadal dobrze* – mówi Marta Pilich.

Pod koniec listopada w województwie morawo-śląskim żyło 47 stulatków: 37 kobiet i 10 mężczyzn. Najwięcej stulatków, bo aż 67, mieszka w Pradze, na drugim miejscu uplasowało się województwo południowomorawskie z 57 seniorami. Najstarszą obecnie mieszkanką RC jest 108-letnia Marta Pokorná z Budiszkowic w południowych Czechach.



Życzenia złożył we wtorek 100-letniej Emie Sikorze z Łomnej Dolnej także jabłonkowski proboszcz ks. Janusz Kiwak.

Ministerstwo każe płacić

Niemiałą niespodziankę przygotowało kierowcom Ministerstwo Transportu. Od nowego roku na drogach R56 między Ostrawą Hrabową a Frydkiem-Mistkiem oraz R48 między Frydkiem-Mistkiem a Czeskim Cieszynem obowiązywać będą opłaty – winiety za 1000 koron.

– *To dla nas zła wiadomość. Bardzo się cieszyliśmy z nowej drogi ekspresowej do Frydku-Mistku, która pozwala na o wiele szybsze połączenie z tym miastem i z Ostrawą. Przede wszystkim jednak zapewnia większe bezpieczeństwo* – skomentował tę decyzję burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slováček. Kierowcy samochodów osobowych, którzy nie wykupią winiet, zapewne będą jeździć starymi drogami, przebiegającymi często przez centra leżących na tej trasie miejscowości. Właśnie tego obawiają się władze gmin. – *Boję się, że wielu kierowców, chcąc zaoszczędzić na winiecie, będzie znów używać starej drogi przez Żuków. Ta droga jest wąska, ma wiele stromych odcinków i przede wszystkim nie jest odpowiednia dla dzisiejszego ruchu samochodowego. Jeśli część aut zacznie tamteży jeździć, możemy oczekiwać wzrostu liczby*



Od 1 stycznia droga do Frydku-Mistku ma być płatna.

wypadków – dodał Slováček. Niektóre miejscowości leżące na tej trasie dopiero niedawno pozbyły się dużej liczby pojazdów przez wybudowanie obwodnicy. Teraz grozi im, że samochody znów wrócą. Przykładem są Toszanowice Górne. Władzom tej miejscowości również nie podoba się pomysł ministerstwa. – *Dowiedzieliśmy się o tym w poniedziałek. Absurdalne jest decydowanie o nas bez nas. Opłaty miały być wprowadzone dopiero po zakończeniu autostrady D47, pytam więc: dlaczego teraz podjęto taką*

niedorzeczną decyzję, nie pytając o zdanie gmin – powiedział „Głosowi Ludu” wójt Toszanowic Górnych, Petr Martiňák.

Przeciwko wprowadzeniu opłat zaprotestował Urząd Wojewódzki w Ostrawie, jego interwencja nic jednak nie dała. – *Naszych argumentów nie brano pod uwagę. Teraz nic już z tym nie możemy zrobić* – powiedział „MF Dnes” wicehetman województwa morawo-śląskiego, Miroslav Novák. Ministerstwo chce ostatecznie zatwierdzić decyzję za kilka dni, bez względu na głosy protestu. (ep)

Jestem za, a nawet... Kiedy nowe tablice...

Dokończenie ze str. 1

Milada Hejmejová, wiceburmistrz

Jak by pani głosowała, gdyby doszło do podjęcia uchwały o dwujęzyczności?

Za napisami, w takim zakresie, który według prawa powinna przyjąć komisja ds. mniejszości, zdecydowanie nie głosowałabym. To znaczy byłabym przeciwko dwujęzycznemu oznaczeniu wszystkich ulic.

Mogłaby pani wytłumaczyć swoją decyzję?

Ponieważ uważam, że to jest zbędne.

Czyli nie chce pani, by Trzinec był europejskim miastem?

To już jest zbyt sugestywne pytanie. Spróbujmy się zastanowić nad tą europejskością z innych punktów widzenia. Nie patrzmy tylko z kłapkami na napisy. Robię wszystko, by współzycie narodowości było tutaj na przyzwoitym poziomie. Widzę wiele innej przestrzeni, na której można budować współzycie, a nie koncentrować się tylko na napisach.

Rozmawiała: HALINA SIKORA



Milada Hejmejová

MOIM ZDANIEM

Kozlovský, zostaje pan po lekcjach!

Wiceburmistrz Radim Kozlovský przygotował dla radnych informację o wprowadzeniu dwujęzyczności. Takie było jego zadanie i jak twierdzi, z zadania dobrze się wywiązał. Jednak na pytanie, jak zagłosowałby w sprawie dwujęzyczności odpowiedział, że nie może się wypowiedzieć, bo na razie zbiera informacje! Coś mało skrupulatnie pan Kozlovský zadanie odrobił. Przydałoby mu się zostać „po lekcjach” i w ramach kary trochę literatury proeuropejskiej poczytać. Może udałoby mu się potem przekonać resztę radnych, że dwujęzyczność wcale nie jest taka straszna i nie trzeba jej się bać.

sikorova@glosludu.cz



Dokończenie ze str. 1

Grupa ta – jak powiedział Szymczek – zamierza raz lub dwa razy w roku organizować w Cz. Cieszynie spotkania przewodniczących gminnych komisji ds. mniejszości narodowych czy kontynuować działania na rzecz przywrócenia historycznej nazwy rzece Olzie.

Sprawozdanie z działalności Kancelarii KP przedstawił jej szef Roman Kaszper. Najkrótsze było wystąpienie Stanisława Folwarcznego, który przedstawił zmiany, do których doszło w listopadzie w redakcji „Głosu Ludu”. Poinformował, że w styczniu nowy redaktor naczelny Wojciech Trzcionka ma przedstawić komisji i Radzie KP nową koncepcję gazety.

Podczas dyskusji pytano o szansę wprowadzania dwujęzycznego nazewnictwa nie tylko na obiektach

gminnych, ale i państwowych (Rada KP przygotowuje list w tej sprawie) lub zwracano uwagę na problem z jego realizacją w wielu zaolziańskich gminach (m.in. Gnojnik, Trzinec, Piosek). Ponownie powróciła sprawa stypendiów z Fundacji Semper Polonia i weryfikacji oświadczeń ubiegających się o nie studentów. – *Zdarzały się podobno i fałszywki* – jak powiedział jeden z członków komisji weryfikacyjnej.

Rada Przedstawicieli zobligowała Radę KP do opracowania planu zagospodarowania i wykorzystania siedziby Kongresu przy ul. Komeńskiego. Uchwalila też, że wszystkie organizacje powinny do końca stycznia złożyć w Kancelarii KP swoje plany ramowe na przyszły rok. – *To pomoże nam przygotować kalendarium ważnych imprez* – stwierdził kanclerz Roman Kaszper.

Co się działo nad Olzą przed 90 laty?

„Wydarzenia na Śląsku Cieszyńskim: 1918-1920” to nazwa seminarium, które z okazji 90. rocznic odzyskania przez Polskę niepodległości i powstania Czechosłowacji urządza Sekcja Historii Regionu ZG PZKO z bystrzyckim MK PZKO.

Seminarium odbędzie się w sobotę 10 stycznia w siedzibie bystrzyckich pezetkaowców i będzie poświęcone walce o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego po I wojnie światowej. Nie zabraknie dyskusji o tym, co w latach 1918-1920 działo się w Bystrzycy. Na ten temat będzie na seminarium mówił historyk Stanisław Zahradnik.

– Skoncentruję się przede wszystkim na styczniu 1919 roku, kiedy to oddział złożony głównie z robotni-

ków Huty Trzynieckiej stawiał na terenie Bystrzycy zbrojny opór wkraczającej na Śląsk Cieszyński czechosłowackiej armii – poinformował nas Zahradnik. – Bo kiedy krwawe wydarzenia styczniowe z północnej części Zaolzia, zwłaszcza ze Stonawy, często są przypominane, o potyczce, do jakiej doszło na terenie Bystrzycy i podczas której zginęło czterech hutników, niemalże zupełnie zapomniano. Będzie też mowa o tym, że Bystrzyca była wówczas gminą czysto polską, która chciała przynależć do Polski.

Natomiast burzliwy tzw. plebiscytowy okres na Śląsku Cieszyńskim z lat 1918-1920 przedstawi pochodzący z Karwiny historyk Uniwersytetu Warszawskiego Grzegorz

Gąsior. I to na podstawie relacji przedstawicieli obu stron ówczesnego konfliktu – Polaków i Czechów. – Uczestnicy seminarium będą mogli śledzić, jak tamte wydarzenia były całkowicie odmiennie interpretowane i prezentowane. Będzie też mowa o tym, dlaczego spór o regionalnym charakterze przekształcił się w spór międzynarodowy. No i że to właśnie Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego jako pierwsza proklamowała powstanie niepodległej Polski i przynależność do niej Śląska Cieszyńskiego – stwierdził Zahradnik.

Dodajmy, że seminarium rozpocznie się o godz. 9.00. Zakończy się zaplanowano na godz. 13.30.

(kor)

Teatralne popołudnie w Jasieniu

Świetną ucztę teatralną przygotowali w sobotę aktorzy Miejscowego Koła PZKO w Jasieniu. Widzowie, którzy po brzegi wypełnili salę Domu PZKO, mieli przyjemność oglądać aż trzy spektakle. Wpierw najmłodszy przedstawili zabawy i tańce w uroczym widowisku „Za Kolybóm”, które wyreżyserowały

Kristina Sikora i Halina Rusz. Następnie świetną grę aktorską pokazali starsi aktorzy w dwóch spektaklach Władysława Młynka: „U nas dóma” oraz „Wymiana”. Obie sztuki wywołały salwy śmiechu. W ten sposób sukces odniosła zarówno ich reżyserka i aktorka Halina Rusz.

DARIA RONCHETTI



Ze spektaklu „U nas dóma” Władysława Młynka.

Wygraj prowadzenie TKB!

Potrąfisz sypnąć dowcipem? Masz instykt sceniczny? Nie boisz się stanąć przed tłumem? Zgłoś się do konkursu na prowadzącego Tydzień Kultury Beskidzkiej.

Wiślańskie Centrum Kultury ogłosiło konkurs na konferansjera przyszłorocznego TKB. Nagrodą będzie możliwość prowadzenia wiślańskiej sceny w ramach 46. edycji największej imprezy folklorystycznej w Polsce!

Do tej pory imprezę co roku prowadził pracownik WCK. Od kilku lat gości na imprezie bawił również Henryk Cieślak, góral z Wisły. Dlaczego miałoby się to teraz zmienić? – Chcieliśmy zrobić coś nowego.

Szukamy dynamicznej osoby, z zacięciem scenicznym, która poradzi sobie z tak dużą i prestiżową imprezą. Mamy wysokie wymagania. Musi to być osoba przebojowa, a zarazem taka, która nie popełni błędów podczas zapowiadania artystów, np. w stylu: „A teraz grupa Indian z Indii” – tłumaczy Łukasz Nowak z WCK.

Dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle Małgorzata Kiereś, osoba która wielokrotnie prowadziła TKB i podobne imprezy, popiera pomysł z konkursem. – TKB to prawdopodobnie najstarsza impreza folklorystyczna na świecie. Osoba prowadząca taki przegląd musi wykazać się dużą charakterem. W moim odczuciu powinna



Małgorzata Kiereś, która wielokrotnie prowadziła TKB i podobne imprezy, popiera pomysł z konkursem.

mówić gwarą. To naprawdę ogromny wysiłek, prowadzić taką imprezę przez 10 dni, komunikować się z kilkusetosobną publicznością, edukować ją, przekazywać informacje kulturalno-etnograficzne. Ponadto osoba ta musi mieć poczucie humoru, natomiast absolutnie nie może się to sprowadzać do opowiadania kawałów, jak to miało miejsce podczas ostatniego TKB. Nie wiem, jakimi kryteriami będzie się kierować komisja przy wyborze, uważam jednak że konkurs to świetny pomysł – przekonuje Małgorzata Kiereś.

Kandydat na prowadzącego zostanie wyłoniony przez specjalne jury. Przesłuchanie składać się będzie z dwóch części. W pierwszej kandydaci prezentować będą krótki program (np. recytacja, śpiew, komentarz), zaś w części drugiej kandydat jest zobowiązany zaprezentować program opracowany przez jury. Przesłuchując kandydatów jury oceni w szczególności: dykcję, prezencję, pomysłowość oraz umiejętność „porwania publiczności”.

Zainteresowani prowadzeniem wiślańskiej sceny TKB mogą składać podania do 23 stycznia. Szczegółowy regulamin konkursu można znaleźć na stronie www.wisla.pl. (gc)

FOL. WODJICIECH TRZONIONKA

MARIONETKI

FELIETON HALINY SIKORY

Prezesowa przestała odwiedzać Marynkę. Nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, nie pokłócili się, nie było spięć pomiędzy ich rodzinami. Po prostu zbliżyły się Święta. Przygotowania do nich na tyle pochłonęły obie panie, że nawet nie odczuły braku wspólnych rozmów. Marynka zorientowała się, że coś jest nie tak, dopiero w momencie, kiedy nagle zabrakło jej jajek, a półki sklepowe okazały się puste. – Jak uż ani w Tescu kury nie niesóm, tak mi nie zbywo nic inszego, jak popytała Prezesowóm – pomyślała i zauważyła, że dawno jej nie widziała.

– Tóż trzeba skontrolować, kiela rodzajów ciastek uż mo napieczóno – jak pomyślała, tak też zrobiła. Stała przed drzwiami Prezesowej, już miała zastukać, kiedy nagle usłyszała, przez dziurkę od klucza czytać: – Poczkej, jo ci go uszulóm... uwidzisz, że to pudzie...musisz palcym... a potym styrz do tej dziurki... nie strzikej mi tu po tym!

Marynka oblała się rumieńcem również na rękach,

wieczkach, już chciała się wycofać i udawać, że niczego nie widziała, niczego nie słyszała, kiedy nagle drzwi się otworzyły, a w drzwiach stała czerwona i spocznona Prezesowa.

– Nale Marynka, jo cie uż downo nie widziała! Pódź dali.

– Ale, dyc wóm nie bedym w intymnych chwilkach przeskadzać – próbowała się wycofać zawstydzona Marynka.

– Cóż je w pieczyńiu ciastek intymnego? Marynko, cóż ci po głowie chodzi?

– Ty ciastka pieczesz?

– A ty ni? Wszyscy teraz

pieczóm. Do mnie wnuki przijechały, tóż ich to uczym. Yny Jacek mi lukrym postrzikoł aj stół, tóż idym teraz po hadre, coby to utrzić a eszcze troche wajec przynieść.

Marynka usiadła z wrazenia na krzeselku, które stało obok drzwi. Poczwała coś miękkiego. Prezesowa tylko cichutko zapiszczała: – Wajca!

sikorova@glosludu.cz

Intymne wypieki

»Niebo« po raz ostatni

CZ. CIESZYN (kor) – W piątek i sobotę miłośnicy teatru będą mogli po raz ostatni obejrzeć głośny spektakl muzyczny „Těšinské nebe – Cieszyńskie nebe” Renaty Putzlacher, Radovana Lipusa i Tomáša Kočki, oparty na pieśniach Jaromíra Nohavicy, a w którym grają aktorzy obu scen TC. Sobotnia derniera będzie już 125. przedstawieniem „Nieba”. Przypomnijmy, że piosenki ze spektaklu pojawiły się na płycie CD, przedstawienie na DVD z książką i mapą, można je też było obejrzeć w czeskiej telewizji. Teatr przedstawił je też poza regionem (m.in. Praga, Brno, Ostrawa) i za granicą: w Polsce (m.in. w Warszawie, Łodzi) i na Słowacji (Martin). Bilety można zakupić w Regionalnym Centrum Informacyjnym w Cz. Cieszynie lub w kasie przed przedstawieniem.

Przed świętami z folklorem

TRZYNIEC (kor) – Rok się z rokiem spotkał i przed nami tradycyjny Koncert Świąteczny, który organizują co roku ZPiT „Olza” i ZG PZKO. W sobotę 20 grudnia, w trzynieckim Domu Kultury „Trisia” spotkają się na scenie przy kołędzie i opłatku członkowie pięciu zaolziańskich zespołów folklorystycznych: Olzy, Su-

szan, Bystrzycy, Oldrzychowic i Zaolzia. Przyjazd zapowiedział też gość – ostrawska Śmykna. Koncert rozpocznie się o godz. 17. Towarzyszyć mu będzie – jak zwykle – świąteczny jarmark. Dodajmy, że bilety (150 koron) można zamawiać w Biurze ZG PZKO – dzwoniąc na nr tel. 558 711 582 lub pisząc na adres: zg@pzko.cz.

PZKO-wcy w drukarni



Grudniowe zebranie Sekcji Ludoznawczej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego połączone było ze zwiedzaniem cieszyńskiego Muzeum Drukarstwa. Jego twórca, Karol Franek, oprowadził 4 grudnia zaciekawionych historią drukarstwa miłośników kultury, tradycji i historii naszego regionu. (indi)

Płyta z kołędami

TRZYNIEC (k) – Ukazała się trzecia z kolei płyta Polskiego Zespołu Śpiewaczego „Hutnik”. Krążek nazwany „Słyszę z nieba muzykę” zawiera 19 kołęd, w tym tak popularne i lubiane, jak „Jezus malusieńki”, „Gdy się Chrystus rodzi” czy „Wśród nocnej ciszy”. Większość została opracowana przez Feliksa Nowowiejskiego, Stanisława Niewiadomskiego i Józefa Świdra, ale dokonujący wy-

boru, dyrygent Cezary Drzewiecki, sięgnął też po utwory pochodzącego z Karpętnej Stanisława Hadyny – „Święta to biełe” czy Adama Václava Michny z Ostradovic – „Vánoční magnet a střelec”. Promocja płyty odbędzie się 28 grudnia w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu, gdzie o godz. 17 rozpocznie się koncert bożonarodzeniowy „Hutnika” i Chóru Nauczycieli Polskich.

SPRAWDZILIŚMY, GDZIE I ZA ILE MOŻNA SPĘDZIĆ TĘ JEDYNĄ NOC W ROKU

Drogo, ale szampańsko

Sylwester w górach to synonim atrakcyjnej formy witalności Nowego Roku. Wiele hoteli i pensjonatów organizuje dla swych klientów bale sylwestrowe z atrakcyjnym programem – tańcami, występami artystów, pokazami umiejętności barmańskich czy loterią. Punktem kulminacyjnym bywa pokaz ogni sztucznych.

Szef Czeskiej Agencji Biur Podróży, Tomio Okamura, szacuje, że w czeskich górach spędzi w tym roku Sylwestra ok. 180 tys. mieszkańców kraju, zaś za granicą – zwłaszcza w Austrii – ok. 105 tys. – Już w listopadzie prawie wszystkie pokoje hotelowe w czeskich górach są zajęte – twierdzi Okamura. Tak przynajmniej wygląda sytuacja w Karkonoszach i Górach Izerskich, najbardziej popularnych wśród mieszkańców Pragi.

W Beskidach jest spokojniej i jeszcze teraz można zamówić pobyt sylwestrowy nawet dla całej grupy. Dzwoniąc do hoteli w Malenowicach i Trojanowicach pod Radoszczem dowiedzieliśmy się, że miejsca jeszcze są. Może dlatego, że ceny nie należą do niskich. W hotelu Bezruč pod Łysą Górą pięć noclegów ze śniadaniem, kolacją i programem sylwestrowym kosztuje 6,7 tys. koron, a z luksusowym pokojem – nawet ponad 7 tys. od osoby. Niewiele taniej jest w hotelu Raztoka w Trojanowicach – za cztery noclegi ze śniadaniem oraz uroczysty wieczór sylwestrowy zapłacimy w sumie 5,1 tys. koron. Taniej można spędzić Sylwestra w hotelu Grůň w Mostach koło Jabłonkowa. Tam już jednak nie ma wolnych miejsc. – Większość gości, którzy przyjadą na Sylwestra, to osoby, które były u nas w zeszłym roku – mówi pracownica recepcji. Za pięciodniowy pobyt ze śniadaniem przyjdzie tu zapłacić 2,6 tys. koron, zabawa sylwestrowa z kolacją kosztuje 850 koron. Jeszcze tań-



Większość bali sylwestrowych kończy się fajerwerkami.

sze pobyty oferują schroniska górskie. Severka w Łomnej Dolnej, położona tuż obok ośrodka narciarskiego, oferuje pobyt w okresie świąteczno-noworocznym z sześcioma noclegami i pełnym wyżywieniem za 3,1 tys. koron. Bardzo tanio, za to w spartańskich warunkach – w domkach letniskowych ze wspólnym zapleczem sanitarnym – można przywitać Nowy Rok w ośrodku wczasowym Peřeje w Ostrawicy. Jedna osoba zapłaci za nocleg w chatce dla siedmiu osób 350 koron.

Bogata jest oferta sylwestrowo-noworoczna w hotelach w Polsce. I choć ceny są stosunkowo wysokie, na brak klientów właściciele hoteli nie mogą narzekać. SPA Hotel Diament Ustroń, w którym jest blisko 200 miejsc noclegowych, sprzedaje już ostatnie wolne pokoje. Za noc-

leg ze śniadaniem w pokoju dwuosobowym trzeba zapłacić 170 zł od osoby. Drogi jest też sam bal sylwestrowy – by wziąć w nim udział, trzeba wyłożyć 550 zł. Słono zapłacimy też w innym hotelu w Ustroniu, czterogwiazdkowym Olympicu. Nocna zabawa kosztuje tam 500 zł. Dla dzieci w wieku przedszkolnym organizowany jest specjalny bal – za 180 zł od osoby. Nocleg w najtańszym pokoju – ze śniadaniem i obiadokolacją – to wydatek ok. 270 zł. Pomimo wysokich cen również w tym hotelu większość pokoi jest już zajęta. – Przyjeżdżają pojedynczy goście z zagranicy, lecz większość to Polacy – dowiedzieliśmy się w recepcji.

Jeszcze drożej jest w hotelu Belweder w Ustroniu. Cena jednego noclegu w dwuosobowym pokoju zaczyna się od ok. 300 zł od oso-

by. Hotel urządza dwa bale sylwestrowe – duży, z orkiestrą, za 800 zł od osoby, oraz klubowy za 450 zł.

Również w Belwederze pomyślano o dzieciach. Ich rodzice muszą jednak liczyć się z wydatkiem 200 zł – tyle kosztuje udział w „Kinderbalu”. – *Mamy jeszcze wolne bilety* – powiedział nam pracownik działu marketingu hotelu. Zdradził, że sylwestrowe menu będzie bardzo urozmaicone i znajdziemy w nim również nietypowe potrawy, chociażby polędwiczki w sosie truskawkowym czy zupę z papryki i pomarańczy.

Na przysmaki można też liczyć w hotelu Gołębiewski w Wiśle. W noc sylwestrową podawane będą m.in. krewetki w glazurze cytrynowej, rolada z rekina z łososiem i rolada ze strusia. Pakiet sylwestrowy, obejmujący trzy noclegi w pokoju dwuosobowym oraz udział w balu sylwestrowym, kosztuje 1 750 zł. Pomimo wysokich cen zainteresowanie Sylwestrem w luksusowym hotelu w Wiśle jest ogromne. – *Z 564 pokoi jest wolnych tylko 18* – dowiedzieliśmy się w recepcji. – *Przyjeżdżają również goście z zagranicy, lecz większość balowiczów będą stanowili Polacy.*

Na Zaolziu, a nawet w Ostrawie, o tak drogich balach nie ma w ogóle mowy. W najbardziej wytworonym ostrawskim hotelu Imperial można poszaleć w noc sylwestrową za 1,5 tys. koron od osoby – a więc kilkakrotnie taniej niż w luksusowych hotelach w polskiej części Beskidów.

DANUTA CHLUP

Uwaga na petardy

Wkrótce Sylwester. Nad naszymi głowami rozbysną feerie sztucznych ogni, rozlegnie się huk petard wystrzelianych na szczęśliwy Nowy Rok. Aby zabawy pirotechniczne nie zakończyły się nieszczęściem, ostrawscy strażnicy zalecają, żeby uważać i kupować tylko w sklepach, i tylko fabryczne wyroby pirotechniczne. Zwracają uwagę, że na straganach jest dopuszczalna sprzedaż tylko środków pirotechnicznych I kategorii. Zalecają również, aby przestrzegać instrukcji obsługi. Jeśli takiej informacji na opakowaniu nie ma, wtedy lepiej takiej „rakiety” nie kupować. Sugerują ponadto sprawdzenie, kto dany towar wyprodukował i sprowadził do RC. Strażnicy zwracają też uwagę, by osoby pod wpływem leków czy narkotyków lub innych środków psychotropowych nie odpalały petard i ogni sztucznych. Nigdy nie należy odpalać petard w zamkniętym pomieszczeniu i nie podnosić niewybuchów z ziemi. Stosowanie petard i ogni sztucznych w Sylwestra i Nowy Rok jest dozwolone, jednak poza tym okresem może być karane grzywną w wysokości 3 tys. koron. (mro)

Obrona XIX-wiecznego dworku padła

CIESZYN (gc) – Studenci próbowali ratować XIX-wieczny dworek przy ul. Bielskiej w Cieszynie, pisząc petycję i organizując protest. Nic nie wskórali. Od poniedziałku trwa wyburzanie dworku. W jego miejscu powstanie market. – *To miasto toczy jakaś choroba bezduszności, braku solidarności społecznej w sprawach elementarnych* – komentuje Bogusław Słupczyński, jeden z obrońców dworku.

Rozbiórka była planowana od miesięcy, gdyż dworek nie jest chroniony żadnymi przepisami, a w jego miejscu ma powstać supermarket. Nie mogą się z tym pogodzić studenci Uniwersytetu Śląskiego, którzy napisali petycję do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Zabytków w Katowicach. Chcieli, żeby konserwator objął dworek ochroną i nie pozwolił na jego wyburzenie. Tłumaczyli, że obiekt jest w do-

brym stanie technicznym i można go zagospodarować na np. elegancką restaurację. W lutym na płocie Uniwersytetu Śląskiego i na dworku studenci wywiesili transparenty: *Nie burzmy historii, „Tak łatwo zburzyć dworek, tak trudno powiedzieć nie”*.

Choć protest zgromadził zaledwie kilkadziesiąt osób, było o nim głośno. Wysiłki obrońców XIX-wiecznej budowli nic jednak nie dały. Prywatna firma postawiła na swoim i od poniedziałku burzy dworek. Pojawienie się koparki nie wzbudziło większego zainteresowania wśród mieszkańców Cieszyna. Na miejsce przyszło jedynie kilku studentów oraz osoby zaangażowane w ocalenie zabytkowego dworku. – *Wielka szkoda, że znika taka budowla* – ubolewa Grzegorz Błachut, pracownik uniwersytetu, który jako student przez trzy lata



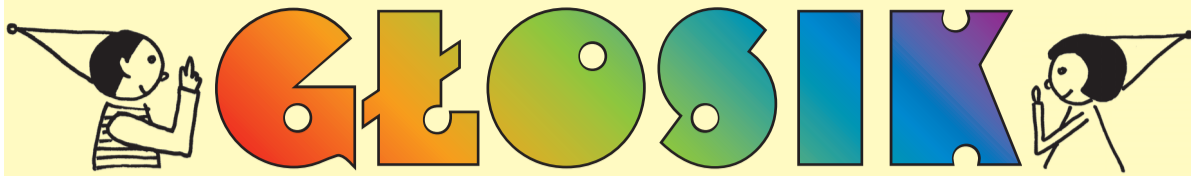
Tak wczoraj rano wyglądał dworek...

mieszkał w dworku. – *To jest podcinanie własnych korzeni, niszczenie*

własnej tożsamości, pozbawianie się duchowego wymiaru kultury.

Bogusław Słupczyński, jeden z organizatorów pikety w obronie dworku, która odbyła się w lutym tego roku, komentuje: – *Jestem załamany faktem burzenia dworku, ale jeszcze bardziej załamany jestem niezwykle przyzwoleniem społecznym na tego typu paranoję. To miasto toczy jakaś choroba bezduszności, braku solidarności społecznej w sprawach elementarnych.*

W lutym miasto przekonywało, że nie może uratować dworku. – *Trzeba by ministra kultury zapytać, czemu dwa lata temu uchylili decyzję o strefie, która chroniła zabytkowy układ urbanistyczny Cieszyna* – przekonywał burmistrz Bogdan Ficek. A Irena Kwaśny, konserwator zabytków mówiła: – *Wszczęliśmy postępowanie, aby wpisać obiekt do rejestru zabytków. Mam nadzieję, że zdążymy, zanim rozjadą go buldożery...*



Brawurowy spektakl!

Pamiętacie baśń Hansa Christiana Andersena o złej i zimnej Królowej Śniegu? Baśń o chłopcu Kaj, któremu odłamek czarodziejskiego szkła wpadł w oko, i dziewczynce Gerdzie, która postanowiła kolegę odszukać i uwolnić od złych czarów? Tę właśnie baśń sprezentowali młodzi aktorzy z wędryńskiej podstawówki swoim rodzicom i znajomym w prezencie świątecznym. Na warsztat wzięli sztukę spisaną przez Ernesta Brylla i Małgorzatę Goraj.

Takiego spektaklu szkolnego dawno nie widzieliśmy. Głosik siedział przez dwie godziny wbity w krzesło i nawet powieka mu nie drgnęła. – Nie ma się czemu dziwić, przecież kostiumów, które młodzi aktorzy mieli na sobie, pozazdrościć by mógł niejeden teatr profesjonalny – opowiadał podekscytowany Głosik. – Królowa Śniegu (Monika Bongilaj) wyglądała i grała tak przekonująco, że nawet ja patrząc na nią poczułem

przenikający chłód. Ludmiłka również była zachwycona: – Najzabawniejsze były pingwinki i bałwanki! Tadeusz Łakota grający Kaja i Natalia Czader grająca Gerdę byli wspaniali, jak profesjonalni aktorzy teatralni. I te śpiewy! Jak w prawdziwym muzikalu. Widać, że tradycja teatralna w Wędrynie mocno się trzyma. Zresztą mali aktorzy przyznali nam po spektaklu, że chcieliby w przyszłości grać w miejscowym PZKO-wskim zespole teatralnym.

Brawa więc należą się reżyser przedstawienia Grażynie Zubek, paniom Danucie Walczysko, Danucie Huczala oraz Halinie Kocurek, które przygotowały stroje, Janinie i Ryszardowi Wałachom za scenografię, Andrzejowi Macoszki, który zadbał o stronę muzyczną spektaklu, i oczywiście wszystkim mniejszym i większym aktorom. Cieszymy się na następne spotkanie. **KROPKA**

Przed gwiazdką

*Kiedy gwiazdka jest już blisko,
to się zwykle tak przydarza,
że wiem o tym bez pytania
i bez kalendarza.
Bo przedziwne rzeczy wtedy
widać wokół bezustannie:
ryby, zamiast pływać w stawie,
pluskają się w wannie!*

*Gwiazdki zamiast świecić w niebie,
w płatkach śniegu w krąg migocą.
Jodły, zamiast rosnać w lesie,
w mieście się zjawiają nocą.*

*Więc gdy widzę
ryby w wannie,
gwiazdki w śniegu,
jodły w mieście,
to już wiem,
że lada chwila
święta zaczyna
się nareszcie.*

Jerzy Ficowski

Wszyscy kochają aktorstwo



Monika Bongilaj

Tuż po spektaklu wędryńskiej szkoły pt. „Królowa Śniegu”, który odbył się w sobotę w Czytelni, krótkiego wywiadu udzielili nam odtwórcy głównych ról: **Monika Bongilaj** (Królowa Śniegu), **Tadeusz Łakota** (Kaj) oraz **Natalia Czader** (Gerda).

Do której klasy chodzicie?

Monika Bongilaj – Do ósmej.
Tadeusz Łakota – Ja do szóstej.
Natalia Czader – Ja też do ósmej.

Po raz który występujecie w szkolnym spektaklu teatralnym?

M.B. – Przedstawienia w szkole są przygotowywane co trzy lata. To moje pierwsze przedstawienie, ponieważ niedawno przeprowadziliśmy się do Wędryny.



Tadeusz Łakota

T.Ł. – Ja gram już po raz drugi. Wcześniej grałem sztukę „O Zaczku Szkolaczku i o Sowizdrzale”.

N.C. – Ja gram po raz drugi, albo trzeci, nie pamiętam. Bardzo mi się podobało. Chciałabym jeszcze w takim spektaklu zagrać, już nie zagram, bo niedługo skończę szkołę podstawową.

Długo przygotowawaliście się do spektaklu?

M.B. – Nawet nie długo. Przygotowania trwały coś ponad miesiąc.

N.C. – Przygotowania były raczej normalne, nie było ani zbyt łatwo, ani zbyt trudno.

Lubisz aktorstwo?



Natalia Czader

M.B. – Bardzo. Lubię grać główne role, taką na przykład Królową Śniegu.

T.Ł. – Ja też lubię grać w teatrze.

Chciałbyś w przyszłości pracować w teatrze?

M.B. – Na pewno. Chciałabym grać zwłaszcza główne role.

T.Ł. – Jeszcze nie jestem zdecydowany, co chciałbym robić w przyszłości, ale aktorstwo to jedna z możliwości.

N.C. – Może tak, na pewno chciałabym grać w wędryńskim teatrze amatorskim.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy wędryniakom jak największych sukcesów teatralnych. **KROPKA**

KORESPONDENCJA

Co nowego u Ekoludków?

Dla niedoinformowanych: chodzi o przedszkolaki z Gródka, którym bliska jest przyroda i jej ochrona. Jeśli ktoś myśli, że w tym okresie jedyną atrakcją w przedszkolu jest wizyta św. Mikołaja, a poza tym toczy się zwykle przedszkolowe życie, to głęboko się myli. U gródeckich przedszkolaków dzieje się ciągle coś ciekawego i właściwie co chwila mogą się cieszyć na jakieś urozmaicenie. Proszę się przekonać, oto kilka przykładów:

W październiku Ekoludki musiały być bardzo odważne, bo stanęły oko w oko z dużymi drapieżnikami. Nie w lesie (na szczęście), ale na ogromnie ciekawej wystawie „Beskidy – dom dużych drapieżników” w Muzeum Huty Trzynieckiej i Miasta Trzyńca. Z bliska oglądały wilki, rysie i niedźwiedzie. Dowiedziały się też wiele ciekawych rzeczy o ich życiu i ochronie, a także o tym, jak się zachować, gdy spotka się takie zwierzę w lesie. I że na pewno nie najlepszym pomysłem byłoby gaskanie jakiegoś – wydawałoby się – osieroczonego młodego wilczka czy miśka...

Na początku listopada czekała na gródeckie Ekoludki kolejna atrakcja. Była nią wycieczka do Kocobędza, do miejsca przez wielu jeszcze nieodkrytego, o nazwie „Rybí dům”. Powodem były nie rybki smakołyki na talerzu, ale rybki całkiem żywe, które też tam można obejrzeć. W akwariach przedszkolaki miały okazję podziwiać nie tylko różnokolorowe rarytasy akwarystyczne, ale zwykłe ryby żyjące w naszych wodach. Wreszcie nadszedł też niecierpliwie oczekiwany dzień wizyty św. Mikołaja. Sympatyczny święty wraz ze swoją świtą – Aniołkiem i Diabłem – zjawił się w przedszkolu 5 grudnia, w piątkowe przedpołudnie.

*15 grudnia Ekoludki miały wigilię, na którą same upiekły ciasteczka. Naprawdę! **Lidia Kluz***

Teatrzyki w Czechowicach-Dziedzicach

We wspaniałym projekcie wzięły udział nasze teatrzyki dziecięce Drops z Olbrachcic oraz GAPA2 z Nieborów. W miniony czwartek wyjechały razem do Czechowicz-Dziedzic na Polsko-Czeskie Zimowe Spotkania Teatralne. GAPA przywozła do Czechowicz spektakl „Za nią” na motywach „Pchły Szachrajki” Jana Brzechwy, zaś Drops pokazał „Czarno na białym” w reżyserii Jadwigi Czap.

Młodzi aktorzy oprócz prezentacji swojej twórczości mieli także możliwość podszlifować swój warsztat aktorski na specjalnie dla nich zorganizowanych warsztatach. Po przyjeździe przyznali, że bardzo na tym wszyscy skorzystali. – *Podobały mi się warsztaty. Najciekawsze były te, w których przygotowawali-*



Aktorzy Dropsa i GAPA2 w trakcie warsztatów poświęconych charakterystyce i kostiumom.

śmy kostiumy – podzielił się z nami swoimi wrażeniami Tadeusz Raszka z teatrzyku GAPA2: – Ciekawie było też na próbie musicalu.

Jego słowa potwierdza również reżyserka i instruktorka teatrzyku Drops z Olbrachcic, pani Jadwiga Czapowa: – *Warsztaty, które przygotowali dla nas organizatorzy, były rzeczywiście bardzo wartościowe. Pracowała z nami pani, która profesjonalnie zajmuje się śpiewem operowym, pracowała też tancerka baletowa. Solidnie i porządnie się za nas zabrali. Te warsztaty były bardzo przydatne dla naszych dzieci.*

To nie pierwszy taki wspólny wyjazd GAPA i Dropsa. W zeszłym roku wyjechali razem do Krosna na festiwal teatralny „Puchar Uśmiechu”.

♦ E-mail: sikorova@glosludu.cz ♦ Adres: Redakcja „GŁ”, ul. Komeńskiego 4, Cz. Cieszyń ♦ Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz ♦

Może poszukam dobrej pracy?

Dzień dobry, nazywam się Michał Matloch, jestem wicemistrzem Republiki Czeskiej w łyżwiarstwie figurowym i szukam sponsora, by móc dalej uprawiać ten sport. Czy państwa firmę zainteresowała moja propozycja? Z takim lub bardzo podobnym pytaniem rozsyła obecnie mejle do potencjalnych mecenasów 23-letni zawodnik klubu HC Stalownicy Kraso Trzynec. Po euforii wywołanej zdobyciem drugiego miejsca w Międzynarodowych Mistrzostwach RC ponownie zderzył się z realiami kryzysu finansowego i gospodarczego. Z niepewnością boryka się też czeska wicemistrzyni Ivana Hudziecova, która ze względu na brak większego zainteresowania ze strony sponsorów poważnie rozważa zakończenie kariery. O radościach i smutkach, jakie przynosi jeden z najdroższych sportów, rozmawiamy z **MICHAŁEM MATLOCHEM**, który wraz z Ivaną Hudziecovą pojawi się w sobotę na uroczystym otwarciu nowej hali sportowo-widowskiej w Cieszynie. Oboje reprezentują publiczności do najlepszych z swojego programu.

Michale, o zakończeniu kariery myślałeś już we wrześniu. W końcu twój trener Czesław Ścisłała przekonał cię jeszcze do startu w mistrzostwach RC. Chyba teraz nie żalujesz?

Oczywiście, że nie. Trzy miesiące ostrego treningu pod okiem trenera Ścisłały dały mi bardzo dużo. Uwierzyłem we własne siły, bo bez tego nie potrafiłbym wystartować w tak prestiżowej imprezie, jak Międzynarodowe Mistrzostwa RC i w dodatku przed



Michał Matloch wraz z trenerem Czesławem Ścisłałą.

własną trzyniecką publicznością. Rzeczywistość przerosła zaś najśmielsze oczekiwania. Z drugiego miejsca jestem mocno zadowolony, szczęśliwy i usatysfakcjonowany. Pod nieobecność Tomáša Vernera zawody w Trzyńcu nie miały jednego faworyta, chciałem więc ten fakt wykorzystać. Do złota zabrakło mi niewiele, jednego dobrego skoku w programie dowolnym. Niestety zepsułem prostego flipa, ale to już przeszłość, a przyszłość niestety jest trochę niepewna.

Czy kariera twoja i Ivany na prawdę uzależniona jest od tego, czy uda wam się znaleźć hojnych sponsorów?

Można to tak ująć. W Trzyńcu warunki dalekie są od ideału. Wszy-

scy wprawdzie robią, co mogą, ale to nie wystarcza, by móc komfortowo przygotowywać się do dalszych występów. Halę dzielimy z ekstraligowymi hokeistami, którzy trenują w niej codziennie, do tego dochodzą oczywiście wieczorne mecze. Nam nie pozostaje więc nic innego, jak trenować też na innych obiektach.

Hokej jest jednak chlubą Trzyńca i miejscowej huty, a więc to oczywiste, że ewentualni sponsorzy wolą zainwestować właśnie w hokej, a nie w łyżwiarstwo figurowe...

Zgadzam się, że nie możemy konkurować z hokejem czy drugoligową piłką nożną. Sponsorzy w Trzyńcu i okolicy rzecz jasna wy-

bierają sporty masowe. Naprawdę piekielnie trudno znaleźć w tym regionie chętnych do sponsoringu łyżwiarstwa figurowego. A dodam, że chodzi o jeden z najdroższych sportów planety.

A konkretnie?

Aby móc wystartować w mistrzostwach RC, trzeba zaliczyć sporo zawodów także poza granicami kraju. Do tego dochodzą stroje, które nie tylko wyglądają wspaniale, ale też, zapewniam, są naprawdę piekielnie drogie. To, że udało nam się zorganizować w Trzyńcu Międzynarodowe Mistrzostwa RC, graniczy z cudem. Z tego, co mówi mi na przykład startujący w imprezie Polacy, mistrzostwa – ich zdaniem – były dopięte na ostatni guzik. To miłe, bo członkowie klubu Kraso włożyli w przygotowanie tych mistrzostw masę pracy i poświęcili wiele wolnego czasu.

Bezpośrednio po zawodach mówiłeś mi, że jesteś w wieku, kiedy warto zatroszczyć się o samego siebie. Jak mam to rozumieć?

Poszukać może dobrej pracy, sam jeszcze nie wiem, w jakim kierunku potoczy się moja kariera. Wszystko rozstrzygnie się w najbliższych tygodniach. Teraz jestem szczęśliwy, że mogłem pokazać się przed własną publicznością i stanąć na podium. Okazało się, że pot i setki godzin treningów mają jednak swój sens.

Rozmawiał: **JANUSZ BITTMAR**

W SKRÓCIE

■ **ZMIANA W KADRZE SKOCZKÓW.** Przed zbliżającymi się zawodami Pucharu Świata w Engelbergu nastąpi jedna zmiana w kadrze. Piotr Żyła zastąpi Stefana Hulę. Żyła jest najlepiej spisującym się Polakiem w Pucharze Kontynentalnym. W dwóch ostatnich konkursach w Vikersund zajął 19. i 7. miejsce. W klasyfikacji generalnej po czterech konkursach zajmuje 12. pozycję, z dorobkiem 75 punktów. – *Pomimo tego, że Piotr nie we wszystkich konkursach skakał dobrze, to pojedynczymi skokami pokazał, że stać go na dalekie skakanie, więc warto dać mu szansę w Pucharze Świata* – skomentował tę decyzję trener kadry Łukasz Kruczek.

■ **GALÁSEK TĘSNI ZA RODZINĄ.** Defensywny pomocnik Banika Ostrawa, Tomáš Galásek, na poważnie rozważa powrót na boiska niemieckiej Bundesligi. 34-letni piłkarz do Ostrawy trafił z Norymbergii, teraz pozyskaniem byłego reprezentanta RC zainteresowana jest Borussia Mönchengladbach. Klub ten zajmuje obecnie ostatnią pozycję w tabeli, ale to wcale Galáskowi nie przeszkadza. – *Chciałbym być z rodziną, która mieszka w Norymbergii* – przyznał piłkarz. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się wczoraj, że Galásek ma już praktycznie spakowane wszystkie walizki.

■ **30 GRUDNIA BIEG SYLWESTROWY W BOGUMINIE.** Organizatorzy z LK Bogumina przygotowali trasę, które ich zdaniem powinien pokonać nawet gozdem wytrenowany zawodnik. Najdłuższa trasa wynosi 1200 m. Można wystartować we wszystkich kategoriach wiekowych. Uwaga: bieg nosi wprawdzie nazwę „sylwestrowy”, ale odbędzie się dzień wcześniej, we wtorek 30 grudnia. Start i metę przygotowano w Parku Petra Bezruča, na starym boisku szutrowym dawnego Rapida. Udział w jubileuszowej dziesiątej edycji biegu potwierdził m.in. burmistrz Bogumina, Petr Vícha.

■ **REMANENT POD JAWOROWYM.** W piłkarskim Trzyńcu po słabym jesennym sezonie rozpoczęto zimowe porządki. Na liście transferowej drugoligowego Futbolu Trzynec znalazła się aż piątka zbędnych piłkarzy. Są to: Maceček, Adam, Ďurica, Kopecký i Matěj.

■ **BROŻEK DO BORUSSII?** Borussia Dortmund zamierza kupić Pawła Brożka. Niemiecki klub planuje wydać na napastnika Wisły Kraków 3 mln euro. Napastnik Wisły i reprezentacji Polski mógłby więc dołączyć w Dortmundzie do innego kadrowicza – Jakuba Błaszczykowskiego.

■ **BEENHAKKER PRZEPROSIŁ PIECHNICZKA.** Pozytywny finał miało wtorkowe spotkanie trenera reprezentacji Polski Leo Beenhakera z władzami PZPN. Holender przeprosił za swoją wypowiedź Antoniego Piechniczka i poinformował, że nie ma zamiaru rezygnować z pracy z reprezentacją. Jak sam przyznał, zrobił to dla dobra polskiej piłki nożnej. W zeszłym tygodniu ukazał się wywiad, w którym Beenhakker powiedział, że Antoni Piechniczek nie istnieje dla niego. Na wtorkowej konferencji prasowej selekcjoner przeprosił za te słowa.

■ **CIEŃ SZANSY DLA PIŁY.** Siatkarki Farmutilu Piła pokonały przed własną publicznością holenderski Dela Martinus Amstelveen 3:1 w meczu grupy D Ligi Mistrzyń. Siatkarki Farmutilu wzięły rewanż za porażkę w Amstelveen. We własnej hali piłkarki pokonały mistrza Holandii 3:1 i zachowały cień szansy na awans do fazy play off LM. (jb)

Slavia depcze faworytom po piętach

Na mecze dywizyjnej Slavii Orłowa przychodziła w tym sezonie garstka kibiców, a szkoda. Pomimo znikomego zainteresowania ze strony orłowskich fanów podopieczni trenera Josefa Jadrnego wyczołgali się aż na piąte miejsce w tabeli i na półmetku rozgrywek depczą po piętach faworytom. Wiosenny sezon może być skądinąd bardzo ciekawy, bo są sygnały, że prowadzący w tabeli Slavičín ma problemy natury ekonomicznej. Jak dowiedział się wczoraj „Głos” z dobrze poinformowanego źródła, kłopoty mogą mieć także inne kluby występujące w czwartej lidze. Sponsoringowana przez miasto Slavia Orłowa stawiana jest na jednego z czarnych koni wiosennej rundy.

Orłowskiemu trenerowi Jadrnemu udało się istny majstersztyk. Z asystenta Miroslava Čopjaka awansował w połowie jesiennej rundy na głównego trenera, co więcej, wprowadził drużynę ze strefy spadkowej w górne rejony tabeli. – *To piłkarze zasłużyli na oklaski, nie ja. Końcówkę fazy jesiennej chłopcy potraktowali bardzo poważnie* – powiedział „Głowski”, skromny jak zawsze, Josef Jadrný. Piłkarze wznowią treningi 5 stycznia, na razie bez Lički i Gazdy. Obaj trenują z „B” drużyną Banika Ostrawa. Z gościnnych występów wrócili Tomáš Věčerek (Bogumín) i Dušan Novák (Dziečmorowice). W planach na styczeń jest udział w zimowym turnieju w Olbrachcicach, od 2 lutego drużyna zaliczy zgrupowanie kondycyjne w beskidzkiej Morawce. (jb)

POD PRYSZNICEM

Można być liderem punktacji kanadyjskiej w O₂ ekstraklidze, jednym z najlepszych napastników rozgrywek, ale zarazem wielkim przegranym. Hokeista Stalowników Trzynec Jiří Polanský znów nie otrzymał powołania od trenera kadry narodowej RC Vladimíra Růžički na rozpoczynający się w Moskwie turniej Channel One Cup. Będący w świetnej formie Polanský jest w tym sezonie nie tylko dobrym strzelcem, ale też często asystuje przy golach partnerów z drużyny. To jego najlepszy sezon, bez dwóch zdań. Jeżeli trener reprezentacji RC i zarazem szkoleniowiec Slavii Praga nie lubi z jakiegoś tam powodu Polanskiego, powinien to po męsku przyznać i nie owijać w bawełnę. Bo statystyki mówią za siebie i brak tego hokeisty w reprezentacji jest nie do wytłumaczenia. Slavia i Trzynec nie należą do klubów, które by za sobą mocno przepadały. Wręcz przeciwnie. Okrzy-

ki „polskie świnie” czy „polscy żydzi”, jakimi częstowali w przeszłości kibice tego klubu graczy spod Jaworowego, nie świadczą o wzajemnej miłości (pomijając fakt, że to wyraz galaktycznej głupoty i ograniczenia). Pamiętajmy, jak Polanský ośmieszył kiedyś w rzutach karnych Slavię, egzekwując karne w ślimaczym tempie i w dodatku z obrotem w tył. Růžička był wtedy czerwony ze złości i najwyraźniej jeszcze nie zdążył ochłonąć.

Daleko do Pragi

W prasie może do upadłego tłumaczyć, że z Polanskim jest w dobrych stosunkach, ale nikt mu nie uwierzy. Sam „Polda” nie chce dolewać oliwy do ognia i woli cierpliwie czekać na swoją kolejną szansę. Ale pytam, jak długo? Růžička powinien cieszyć się z łagodnego usposobienia Polanskiego. Gdyby bowiem trzyniecki napastnik był pokroju wybuchowego Radka Dudy, ja na miejscu trenera do pracy chodziłbym kanałami. (jb)

Nawet maluchy grały widowiskowo

W poniedziałek odbył się w Czeskim Cieszynie turniej w unihokeju (florbalu) uczniów klas 1. stopnia szkół podstawowych z polskim językiem nauczania, zorganizowany tradycyjnie przez Szkolny Klub Sportowy Olza działający przy PSP w Czeskim Cieszynie. Imprezę finansowo wsparł Czeski Cieszyn. W turnieju wzięły udział cztery drużyny, łącznie w zawodach wystartowało 25 młodych unihokeistów. Po zaciętej walce puchar dla mistrza PSP zdobyła drużyna z Czeskiego Cieszyna A zwyciężając kolejno z Trzyńcem VI 7:4, Czeskim Cieszynem B 7:0 i z Trzyńcem I 8:3. W meczu, który wyłonił srebrnego medalistę turnieju, ekipa Trzyńca VI pokonała Trzynec I 3:2. Najlepszym strzelcem turnieju został Marian Adamek z Czeskiego Cieszyna. – *Widać było, że unihokej cieszy się w naszych szkołach dużą popularnością. Nawet maluchy zagrały bardzo widowiskowo* – powiedział „Głowski” dyrektor PSP Czeski Cieszyn, Marek Grycz. (jb)



Zwycięska drużyna PSP Cz. Cieszyna A.

Fot. archiwum szkoły